

# Maria Cieśła

---

## Antynomie romantyzmu i romantyzm antynomii

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5, 177-180

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

autorzy owych pieśni woleli pozostać anonimowi, mimo habsbursko-radziwiłłowskiej współpracy. Wobec intryg dworskich i agitacji wśród szlachty polska pieśń ludowa pozostała obojętna. Nie widać w niej bowiem śladów zainteresowania losami Radziwiłłówny.

Przy lekturze studium Marii Żmigrodzkiej *Historia i romantyczna epika* nasuwa się pytanie, czy nie warto by rozszerzyć je o zagadnienia związane z prozą epicką, gdyż w jej obrębie dokonywały się ważne przeobrażenia w traktowaniu materiału historycznego jako tworzywa literackiego. Wystarczą tu dwie propozycje: powieść walterscottowska i gawęda. Przecież one również wpłynęły na wierszowane gatunki epickie (*Beniowski*, *Pan Tadeusz*), na świadomość historyczną i historiozoficzną romantyków.

*Problemy polskiego romantyzmu* są niewątpliwie książką interesującą. Jako rozpoczynająca nowy cykl wydawniczy ma ona trudne do uniknięcia mankamenty, związane z krystalizowaniem się koncepcji edytorskiej. Nowa seria jest bardzo potrzebna. Czy jednak nie należałoby ponownie przemyśleć zasady doboru materiałów, czy poszczególnych tomów nie układać z myślą o jednym — wielostronnie ujętym — zagadnieniu? Czy inne tomy nie mogłyby stanowić zwiastu badawczego w nową, dopiero zarysowującą się problematykę, a jeszcze inne — poświęcić próbom syntetycznych ujęć? To pytania, które, jak sądzę, warto by jeszcze raz przemyśleć. Nowa impreza wydawnicza jest rzeczą zbyt cenną, by narazić ją na realne — bo powszechnie występujące — niebezpieczeństwo zbiorów przypadkowo sąsiadujących prac, tyle mających wspólnego ze sobą, że dotyczą podobnej problematyki.

Marian Tatara

### Antynomie romantyzmu i romantyzm antynomii

Maria Janion: *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*.  
Warszawa 1969 PIW, ss. 361.

Już w podtytule swej pracy (studia o ideach i stylu) Maria Janion zarysowuje plan badania, które ma wskazać kierunki myśli i uczuciowości romantycznej. Problematyka rozpraw będzie dwukierunkowa, zwrócona ku historii idei i historii form artystycznych, ku światopoglądowi i stylowi epoki. Oba te aspekty będą wzajemnie komplementarne. Dlatego też badaczka zakłada, że powinna uchwycić „odpowiedniość”, „izomorfizm” między dwoma porządkami, co w rozrachunku winno doprowadzić do ostatecznego określenia romantyzmu jako prądu (przy założeniu określonej koncepcji wzajemnych związków między nimi w obrębie jednego utworu bądź w obrębie prądu). Tak więc wszystkie zasady działania

mechanizmu badawczego M. Janion wynikają z naczelnej zasady — to jest z przekonania o „wzajemnych związkach i wielokierunkowych oddziaływaniach między historią idei a historią form artystycznych”. Nie jest więc istotne, czy postępowanie badawcze przyjmie za punkt wyjścia „idee” czy „formy”; wynik powinien być ten sam. Stąd też publikacja, o której mowa, jest niemal w całości rozpięta między badaniem „stylu myśli” a „stylu dzieła”. Rozpięta, a czasami może także rozdarta. To zewnętrzne rozdarcie widoczne jest wówczas, gdy autorka chce za wszelką cenę połączyć rozważania dotyczące różnych problematyk, co odbija od zwykłej, żelaznej konsekwencji wywodu w większości studiów. Można by powiedzieć, że wizja okresu, o którym Janion pisze, romantyzmu jako okresu pełnego sprzecznych dążeń i prądów, opartego na licznych i różnorodnych antynomiach, a przecież harmonijnie łączącego sprzeczności (por. choćby teorie ewolucjonizmu i teorie kataklizmów stopione w jeden system przez Słowackiego w *Genezis z Ducha*), że więc ta wizja nie pozostała bez wpływu na styl badań samej autorki.

Już pierwszą z prac, będącą studium o idei *Konrada Wallenroda*, można by zatytułować „Tragiczne antynomie romantyzmu, czyli Konrad Wallenrod”. Biorąc na warsztat badawczy ten właśnie utwór, Janion zdaje sobie sprawę z jego doniosłości, dotychczas nie dostrzeganej przez krytykę (z którą polemizuje). Podkreśla typowość Mickiewiczowskiego rozwiązania podstawowej antynomii romantyzmu, jaką jest jednostka — zbiorowość. *Konrad Wallenrod* jest próbą ogólnego sformułowania problematyki moralnej ruchów rewolucyjnych początku wieku XIX. Problem jednostki, pojętej jako narzędzie, którym spełniać ma swe cele tradycja narodowa, jest izomorficzny wobec „rewolucyjnego tradycjonalizmu” polskiego szlacheckiego ruchu rewolucyjno-niepodległościowego. Na tym tle usiłuje Maria Janion ustalić charakter tragizmu *Konrada Wallenroda*, podkreślając jego zabarwienie historyczne oraz fakt, iż dotyczy on antynomii etycznych, nurtujących pokolenie mickiewiczowskie, a będących antynomiami świadomości spiskowców wobec dwu sankcji, które usiłowali ze sobą pogodzić — legalnej i rewolucyjnej. Przenosząc zaś problem na płaszczyznę ogólniejszą: tragizm, będący taką kategorią stosunku do świata, w której zawiera się „poczucie starcia nieprzewycięzonych sprzeczności, historycznych bądź metafizycznych niemożliwości rozwiązania podstawowego problemu” — jest jednym z wektorów wyznaczających ruch myśli romantycznej. Równocześnie, zgodnie ze swymi założeniami, autorka bada, jak kolizja tragiczna poematu wpisana została w kształt formalny, usiłując określić formalne wyznaczniki tej — jak twierdzi — wielkiej poetyckiej metafory moralnych zmaganiań polskich i rosyjskich spiskowców lat dwudziestych.

Badanie filozoficznych tym razem antynomii dramatu Krasieńskiego rozpoczyna Janion polemiką z tradycyjnym rozumieniem tytułu *Nie-*

*boskiej komedii*. Zawartą w nim negację odnosi nie do *La Divina commedia*, lecz do jednego z planów, na których, wedle romantycznej dychotomii, rozwija się świat: do planu historycznego, ludzkiego, przeciwstawionego planowi boskiemu. Odpowiadające tym dwóm planom systemy myślenia i koncepcje czasu znalazły swoje odpowiedniki gatunkowe w moralitecie średniowiecznym oraz dramacie świata historycznego, na przecięciu których znalazła się właśnie *Nieboska* jako dramat romantyczny, będący nie tyle odpowiedzią, ile pytaniem o rolę wszystkich podstawowych — antynomicznych znowu! — kategorii chrześcijaństwa.

Takich i innych pytań i par problemów antynomicznych pojawia się więcej. Dość przyjrzeć się tytułom rozpraw: *Między Przeznaczeniem a Opatrznością* (o *Irydionie*), *Krasiński a Hegel* (można by dodać podtytuł — „czyli antynomie dialektyki”) czy też *Dialektyka historii w polemice między Słowackim a Krasińskim*.

Wszystkie te prace są „studiami o ideach”. Dla porządku należy jednak wymienić pozostałe, odbiegające nieco charakterem od poprzednich. Jest więc w książce próba odtworzenia sylwetki psychicznej Krasińskiego przez formalną analizę listów, dwie monografie pomniejszych romantyków, studium o schyłkowym okresie romantyzmu i dwie prace dotyczące krytyki romantyzmu — myśli Lukacsa oraz Boya jako „odbrązowiacza” Mickiewicza.

Jedyną właściwie *sensu stricto* — i świetną — próbą określenia idei przez analizę stylu jest studium o *Agaj-Hanie*. Dla przykładu więc: zestawiając takie słowa-klucze utworu, jak krew, mord, rzeź — Janion dochodzi do stwierdzeń o nurtującym Krasińskiego problemie nietrwałości ludzkiego istnienia. Konkretyzacja metaforyki (która rodzi obraz rzeczywistości autonomicznej, samowładnej i anarchicznej) ma być w rozumieniu autorki formalnym odbiciem pesymistycznego problemu władzy człowieka nad rzeczywistością. Oscylacja narracji między „dramatycznością” a „liryzmem”, między narratorem nieograniczonym, usamodzielnionym, „głośnym” a samodzielnością postaci — ujawnia problem Krasińskiego z okresu genewskiego, dotyczący zakresu i granic twórczości człowieka w świecie rządzonym przez Boga. Ta wreszcie kwestia jest odbiciem powszechnego w romantyzmie problemu stosunku między Bogiem wszechtwórcą a twórczą siłą jednostki, czy też — między twórczą działalnością a podporządkowaniem historii lub zbiorowości.

Następna para antynomii, zsyntetyzowanych w postaciach bohaterów (Maryna — kobieta fatalna i kobieta-aniół; Agaj-Han — marzyciel i człowiek czynu), prowadzi autorkę do romantycznego dążenia do syntezy pierwiastków, do ujęcia „wszystkiego”. Natomiast ostateczna konkluzja tej subtelnej analizy *Agaj-Hana* jako romantycznej powieści historycznej, analizy, która wyszła od badania „ekspresywnego” stylu, będącego odbiciem ekspresywnej estetyki kontrastów? Będzie tym wnioskiem — z jednej strony — ukazanie „nacechowa-

nej skrajnym indywidualizmem” koncepcji historii jako walki i chaosu; z drugiej zaś — konstatacja narodzin manieryzmu w polskim romantyzmie.

Studium o *Agaj-Hanie* jest typowym przykładem zastosowania metody badawczej Marii Janion. Jest to metoda zawsze ciekawa, zawsze cenna. Czy nigdy sporna, zawsze bezpieczna? Tego nie powiem. Bo czy rzeczywiście stwierdzenie niekonsekwencji Krasińskiego (albo raczej: wahania między usamodzielnieniem narratora a usamodzielnieniem postaci) jest przesłanką wystarczającą do wysnucia wniosku o „zasadniczym problemie historiozoficznym z okresu genewskiego”? Czy nie jest pośpiechem wprowadzenie terminu „dramat providencjalistyczny”, kiedy ustala się przynależność gatunkową *Irydiona* po to, by łatwiej przejść do rozważań ideowych na jego temat?

Maria Janion napisała w słowie wstępnym, że nie spodziewa się po swej pracy, aby mogła stać się całościowym określeniem romantyzmu. Przyjęła sobie za cel jedynie zgromadzenie danych do przyszłych badań nad formułą odpowiedniości i współzależności stylu „ruchu myśli” i stylu literatury romantycznej. Jeśli taka czarodziejska formuła zostanie kiedyś znaleziona, *Romantyzm* Marii Janion będzie jednym z jej pierwszych zaklęć.

Maria Cieśla

## Alarm w żłobku Romantyków Nowych

Przy bzdurze nad bzdurami jak przy arcydziele — tłok głosów krytycznych wielki; każdy idzie w zawody o najpełniejsze wyłożenie treści przedmiotu. Ilość prawdziwie złotych żył bzdury w naszej glebie literackiej nie taka znów obfita, choć powodów do narzekań nie ma; wysoce bzdurodajny to teren i prędzej łysy z fryzjerem się zaprzyjaźni, niż skarby rozbajdurzonego pleciugostwa na równi z myślą nieco przytomniejszą glebę tę stanowiące wyzyskane zostaną do cna. Wiedzieć tylko trzeba, które z połąci literackich nizin do eksploatacji najlepiej się nadają.

Już Włodzimierz Burzyński w „Tygodniku Powszechnym”<sup>1</sup> zauważył, iż *Program Nowego Romantyzmu*<sup>2</sup> jest trwałym wkładem do dziejów głupoty w Polsce. My więc poruszać się będziemy przetartą drogą, skromni przyczynkarze, skryci w cieniu pionierów, którzy dawno powszechną uwagę skierowali na fantastycznie ciemne i posępne tony lutni, co pobrzękuje w podziemnej kopule *Forum Poetów „Hybrydy”*. Przejadło się owym poetom ciągle statystowanie we

<sup>1</sup> W. Burzyński: *Z dziejów bełkotu w Polsce*. „Tygodnik Powszechny” nr 24 z dn. 11 VI 1972 r.

<sup>2</sup> *Program Nowego Romantyzmu* — czwarta publikacja *Forum Poetów „Hybrydy”*. Warszawa 1972.